Nr. 45. Kraków, Czwartek 25 Lutego 1897. Rocznik XVI.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł. w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plonu, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**
**Telefon Nr. 41.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes. H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

## Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

**Kraków**, 24 lutego.

Zaledwo rozpoczęły się prawybory w kraju naszym, a już posypały się ze wszystkich stron skargi i żale na praktyką uświęcone nadużycia. To, co stało się w Jaworowie, nie jest wcale odosobnionym wypadkiem. Jeżeli prasa ma sposobność podniesienia nadużyć w tej lub owej miejscowości, nie należy tego uważać za chęć wydobywania skandalów i robienia „z muchy słonia“; przeciwnie, zdrowa logika przypuszczać każe, że to, co dostanie się do dzienników, jest tylko małą cząstką tego, co dzieje się istotnie. Któż bowiem ma się skarżyć i rzecz wytaczać przed forum opinii publicznej? Czy biedny, znękany włościanin, steroryzowany przez urzędnika? Jeden na tysiąc trafi do kogoś takiego, co żalów jego wysłucha i zrobi z nich publiczny użytek. Ale seciny, tysiące wyborców, włościańskich zwłaszcza, znosi z rezygnacyą to ukrócanie praw obywatelskich, nie ma sposobów i środków do reklamowania swojej krzywdy.

A przecież krzywda to wcale nie mniejsza, niż poszkodowanie na czci i majątku, z tą różnicą, że w tym drugim wypadku są instytucye powołane do obrony obywatela w jego prawach, w pierwszym właściwie zdany jest obywatel na łaskę i niełaskę tych, co szafarzami są praw obywatelskich. Nieraz zwracaliśmy już uwagę, że w Austryi wogóle niema władzy wykonawczej, któraby obowiązaną była czuwać nad wymiarem konstytucyą zastrzeżonych swobód. Właściwie czuwanie nad konstytucyą jest obowiązkiem ciał reprezentacyjnych i autonomicznych; nie posiadają one jednak egzekutywy, a odpowiedzialność rządu przed parlamentem jest bardzo wątpliwej natury. Kończy się na tem, że tam właśnie, gdzie wszystko zależy od czynnego wymiaru praw konstytucyjnych, istnieje władza, która czuje się powołaną do praw tych ukrócania, a brakuje tej, któraby za pełny ich wymiar była odpowiedzialną i do czuwania nad tym wymiarem miała egzekutywę.

Już same prawybory są w istocie rzeczy niesłychanem pokrzywdzeniem milionowej rzeszy wyborców. Dlatego, że ktoś płaci podatek z roli, lub że nie mieszka w wielkiem mieście, pozbawiony zostaje prawa, przysługującego wyborcom innej kategoryi. Wielkiem uszczupleniem więc prawa wyborczego, nieusprawiedliwionem żadnemi logicznemi nawet powodami, są wybory pośrednie. Jeżeli zatem nawet ten ukrócony wymiar prawa wyborczego jeszcze z tendencyjnem spotka się wykonaniem, — to cóż właściwie dostaje się z niego obywatelowi? Tyle, co nic, a właściwie naprawdę nic, oprócz takich następstw chyba, jakich doświadczył na swojej skórze jeden z prawyborców w Jaworowie.

Jak odbywają się prawybory po wsiach w praktyce? Starostwo zapowiada wójtowi, że o tej lub owej godzinie przybędzie reprezentant władzy politycznej, celem przeprowadzenia prawyborów. Wójt czasem ogłosi ten termin w należytym czasie i przepisanej formie, czasem zwoła tylko swoich zwolenników, którzy popierać będą miłego rządowi kandydata. Zanim inni prawyborcy się zgromadzą, już p. komisarz ogłosi wynik prawyborów i rzecz skończona. Wójt działa pod presyą starosty, starosta pod presyą namiestnictwa, namiestnictwo pod presyą ministerstwa. Zanim wyborcy „wygrają“ skargę, już z urny wyborczej wyjdzie poseł dla rządu pożądany.

Taki proceder nie jest bez wyjątków, lecz tych wyjątków jest zbyt mało, a właściwie wyjątkiem jest to, co powinno być regułą.

Czyż dziwić się wobec tego rozgoryczeniu ludu i klas robotniczych? Czy takie postępowanie leży w interesie zgodnego pożycia ludności? Jakże nie mają zaostrzać się antagonizmy klasowe, jeżeli ustawa aprobując stanową reprezentacyę, doprowadza w praktyce do tego, że stany nie są reprezentowane przez tych, którzyby w ich imieniu głos mogli zabrać.

Kończy się na tem, że większa własność reprezentuje i włościan i robotników i mieszczan, a następstwem tego być musi, że parlament nie jest i być nie może wyrazem opinii całej ludności, że rząd nigdy nie wie, czego ta ludność potrzebuje i żąda i że rozgoryczenie z tego stanu rzeczy wzrasta u pokrzywdzonych, a najliczniejszych sfer ludności coraz bardziej.

Niechże więc zastanowi się przedewszystkiem p. namiestnik, ks. Sanguszko, do czego dojść może w kraju, jeżeli przynajmniej ta wadliwa i krzywdząca ordynacya wyborcza, jaka jest, nie będzie wykonywana bezparcyalnie i z dobrą wolą. Teraz nie pora drażnić, — czas ocknąć się i spełnić zadanie wedle zasad ludzkości i sprawiedliwości. Głoszenie tych zasad zadowolnić nas nie może, — nasz sąd oprzeć się musi na faktach.

## Krwawe prawybory.

Przed paru dniami doniósł nasz sprawozdawca wyborczy z Jaworowa o poranieniu wyborcy Wasyla Jaremija, przez żandarma Kozłowskiego. Obecnie w sprawie tej donoszą z Jaworowa następujące, tragiczne szczegóły:

Dnia 20 b. m. rano, c. k. żandarmerya oddała do sądu powiatowego w Jaworowie Wasyla Jaremija, gospodarza z Mużyłowic, jako obwinionego o zbrodnię gwałtu publicznego, § 81 k. k. Ponieważ jednak człowiek ten był okropnie poraniony i krwią zbroczony, przeto sąd zarządził natychmiast oględziny przez lekarzy, którzy znaleźli: 1) na lewej skroni ranę, ciętą ostrą bronią, 4 cm. długą, silnie broczącą; 2) na piersi lewej, tuż pod sutką, ranę kłótą z poprzecznem przedłużeniem z powodu ześliźnięcia się broni po żebrach; 3) na ręce lewej, silnie krwią broczącej, kilka ran dartych, pochodzących od ostrej broni, a mianowicie: a) ranę przez dolną trzecią część dłoni od nasady palca wielkiego na poprzek aż do kostek śródręcza, odpowiadających palcowi małemu; rana ta ma brzegi zygzakowate, a cały płat skóry dozwala się podnieść i widzieć ścięgna; b) ranę na falandze pierwszej palca wielkiego; c) ranę na falandze drugiej i trzeciej palca wskazującego; d) ranę na falandze pierwszej i drugiej palca środkowego; e) ranę na falandze drugiej palca małego. Wszystkie te rany są ostro cięte, skośne i przedstawiają widok poszarpania skóry na przestrzeniach pociętych. Ogólny stan badanego przedstawia widoczne osłabienie i rozgorączkowanie, a tętno sprychowe uderza przeszło 100 razy na minutę. — Uszkodzenie jest ciężkie, wymagające trzy do czterech tygodni czasu do zagojenia: na razie orzec nie można, czyli pozostaną trwałe skutki. Dodawszy do tego twarz zbroczoną, koszulę zakrwawioną i rękę krwią ciekącą, będziemy mieli okropny obraz tego człowieka.

Cóż się stało? co było tego przyczyną? — Prawybory! a w jaki sposób, tak ten nieszczęśliwy prawyborca opowiada:

Starostwo w Jaworowie rozpisało prawybory w gminie Mużyłowice na dzień 19 b. m. z 5-ej kuryi na godzinę 9 rano, a z 4 kuryi na godzinę 11 rano w lokalu tamtejszej szkoły ludowej. Komisarz starostwa przybył o godzinie pół do 10 rano, wszedł do lokalu wyborczego, gdzie znajdował się tylko pisarz Iwan Radiuk, a po chwili przybyli także: wójt Oleksa Waśko, jego zastępca Onufry Bałtro i radny Iwan Szewczyk. Komisarz zapytał się każdego o nazwisko i zapisał, nie mówiąc, w jakim celu, ani nie ogłaszając wyborów za rozpoczęte, wskutek czego przeszło 100 wyborców stało pod drzwiami szkoły, oczekując na jakieś zawezwanie do głosowania. Wreszcie po chwili wszedł do izby szkolnej Atanazy Gilewicz, którego komisarz się spytał, czy nie ma co przeciw wyborowi Waśka, Szewczyka i Bałtra na wyborców (!!), a usłyszawszy od niego odpowiedź: „*ta naj tam budut*“, powstał i oznajmił, że wybory już skończone, a wybrani zostali: Waśko, Szewczyk i Bałtro, i wychodząc ze szkoły, ogłosił czekającym przed szkołą prawyborcom, że wybory już skończone i mogą odejść do domu, a Atanazy Gilewicz wymienił nazwiska wybranych.

Wtenczas opanował prawyborców wstyd, żal i rozpacz i zaczęli coraz głośniej wykrzykiwać, że oni przecież nie głosowali, że to nie są wybory, chyba jakieś oszukaństwo, że chyba wójtowie zaprzedali gromadę itp., na co komisarz zaczął wołać o żandarma, a gdy ten się natychmiast nie zjawił, przystępował do poszczególnych prawyborców, pytał o nazwiska, a nie otrzymując odpowiedzi, wskazał na Wasyla Jaremija i zapytał wójta o jego nazwisko, a gdy mu wójt takowe wymienił i żandarm w tej chwili się zjawił, wsiadł komisarz z żandarmem na wóz i odjechali. Cała obecność komisarza w Mużyłowicach trwała co najwięcej pół godziny, i więcej tego dnia ani o godzinie 11 rano, ani później nikt już komisarza w Mużyłowicach nie widział, chociaż prawyborcy z 4. kuryi na niego czekali.

Natomiast jednak po południu tegoż dnia zjawił się żandarm Kozłowski, wezwał wójta, aby mu towarzyszył i udał się z nim do Wasyla Jaremija, którego zastał przy rąbaniu patyków i zaraz obcesowo wezwał go, aby z nim szedł, a gdy Wasyl się składał i prosił, aby mu żandarm powiedział, za co go aresztuje, bo on do żadnej winy się nie poczuwa i rano p. komisarza nic obraził, a nawet wójt wstawiał się za nim i prosił o bliższe wyjaśnienie, żandarm nie chciał dać żadnego wyjaśnienia, ani nie wylegitymował się żadnem poleceniem, tylko kazał Wasylowi rzucić siekierę i ruszać ze sobą. Wasyl posłuszny odrzucił na bok siekierę, lecz w tej chwili żandarm chwycił z ramienia karabin i — jak Wasyl podaje — skierował do jego piersi, a on, chcąc odwrócić cios, złapał prawą ręką za bagnet i dlatego otrzymał w pierś tylko lekką ranę kłótą z poślizgnięciem. Nie chcąc dopuścić do ponownego pchnięcia, bagnet w ręku wygiął (co swoją drogą nie bardzo pochlebnie świadczy o stali na bagnetach Manlicherowskich), a wtedy żandarm wyciągnął pałasz i ciął nim Wasyla w lewą skroń. Wasyl zasłonił czoło lewą ręką odwróconą dłonią, a gdy żandarm chciał go drugi raz ciąć w głowę, ciął go już w dłoń, przyczem Wasyl złapał pałasz za ostrze i zacisnął w dłoni, żandarm zaś wyrywając go, zadał mu opisane na ręce rany. Po wydarciu pałasza przez żandarma Wasyl, prawą ręką trzymając ciągle ostrze bagneta, pchnął silnie od siebie karabin, aż żandarm przykląkł i zranił sobie również rękę na wizyrze od karabina, Wasyl zaś uciekł do chaty, a żandarm odszedł. Następnego dnia rano żandarm aresztował go i odstawił do sądu, gdzie po opatrzeniu przez lekarzy i przesłuchaniu, Wasyl został osadzony w areszcie tymczasowym na podstawie § 175 l. 3 post. karn., rzekomo z obawy, aby się nie starał utrudnić śledztwa.

Wybrani w powyż opisany sposób wyborcy Waśko, Szewczyk i Bałtro wnieśli dnia 20 bm. protest do starostwa przeciw takim wyborom prosząc o niezatwierdzenie aktu wyborczego i zarządzenie ponownych legalnych wyborów, bo inaczej oni siebie za wyborców uważać nie mogą.

## Z dziejów Krety.

Uwaga całej Europy skupia się obecnie na Krecie, gdzie wypadki, zagrażające pokojowi wszechświatowemu, tworzą coraz to większą gmatwaninę. Wyspa ta od dwóch wieków podlega nadużyciom rządów tureckich. Mieszkańcy, wyzyskiwani niepomiernie dużemi podatkami, pozbawieni praw, stali się oddawna ofiarami samowoli, gwałtu i wybryków iście nerońskich ze strony baszów i innych dygnitarzy państwa otomańskiego. Doprowadzeni do ostateczności, niejednokrotnie chwycili już za broń.

Pierwsze powstanie w roku 1770 uśmierzono w potokach krwi. Turcy popalili wsie, wymordowali mężczyzn, a żony i dzieci uczynili niewolnikami. Dowódca powstańców, mistrz Jan z oddziałem walecznych bronił się na niedostępnej pozycyi. Basza przyrzekł darować mu życie, jeżeli się podda, i następnie kazał go powiesić w Kandyi. W początkach wojny o niezależność. Turcy, przewidując ogólne powstanie, starali się szerzyć postrach. Powiesili wielu księży i wymordowali połowę Greków w Kanei. Kreteńczycy chwycili za broń, pobili wojska tureckie i osaczyli je w fortecach Kandyi, Kanei i Retymno. Posiadali artyleryę z armat, zdobytych na Turkach. Porta wysłała posiłki, a następnie przybył Izmael z 12.000 Egipcyan. Walka na całej wyspie trwała trzy lata, w górach przez lat pięć, a tu i owdzie przez sześć. Przeszło sześćdziesiąt wiosek obrócono w perzynę, a trzecią część ludności wywieszano.

W roku 1858 wybuchło nowe powstanie, które uśmierzyło się po usunięciu gubernatora Velego paszy. W roku 1866 Kreteńczycy powstają na nowo. Walka trwa półtrzecia roku i do uspokojenia wyspy trzeba było i tym razem wezwać pułki ludzi czarnych z Egiptu. W końcu wybuchło powstanie w roku 1869 i rewolucya w roku 1896.

Po każdem powstaniu Porta pod naciskiem Europy przyrzekała reformy. Zazwyczaj Turcya po uśmierzeniu powstania zapominała o tych obietnicach, a jeżeli dała jakieś nowe prawa, cofała je niebawem. W ten sposób załatwiono się z warunkami pokoju w Halepie; spełniono je w połowie, a i tę połowę niebawem bezwstydnie pogwałcono. Zgromadzenie narodowe zbierało się na wyspie przez lat kilka, potem przestano je zwoływać, i gubernator, jak dawniej, zaczął rządzić według swego widzi-mi-się. Gubernatorem miał być chrześcijanin, lecz i tego warunku Turcya nie dotrzymała. To też w roku ubiegłym, gdy Kreteńczycy, ulegając radom z Europy i Aten, przyjęli nowy program reform, nie mieli najmniejszego zaufania do rządu tureckiego. Ich przewidywania były słuszne. Porta przez sześć miesięcy uchylała się od spełnienia obietnic. Dyplomaci coraz natarczywiej domagali się od sułtana, aby słowa dotrzymał, i w tym czasie, jak mówią, z Konstantynopola nadeszły instrukcye, których rezultatem były nowe mordy i pożogi na wyspie. Zaczęła się tedy nowa rewolucya. Turkom było na rękę pokazać dyplomacyi europejskiej, iż w kraju tak wzburzonym trudno wprowadzać jakiekolwiek reformy.

Dalszy ciąg znany: pożar dzielnicy greckiej w Kanei (dzielnice tureckie jakimś cudem ocalały), walka na prowincyi, koncentracya okrętów na wodach kreteńskich, przyłączenie do Grecyi, proklamowanie unii z Grecyą przez chrześcijańskich mieszkańców wyspy, wybuch patryotycznego entuzyazmu w Atenach, wypłynięcie torpedowców greckich na spotkanie okrętów tureckich, wiozących posiłki, wylądowanie w Platanii pułku greckiego i bateryi wobec krzyżowców rozmaitych mocarstw, wreszcie okupacya Kanei przez mięszane załogi z różnych eskadr.

## Z ruchu wyborczego.

**Z Wieliczki** otrzymujemy następujące pismo:

Miejscowy komitet przedwyborczy powiatu wielickiego zaprasza ubiegających się o mandaty poselskie do Rady państwa z kuryi IV okręgu Chrzanów, Kraków i Wieliczka, dalej z kuryi V okręgu miasta Krakowa i okolicy z uwagi na okręg sądowy podgórski i skawiński, nakoniec z kuryi V okręgu wyborczego Biała, Chrzanów, żywiec, Myślenice, Wadowice i Wieliczka, aby kandydatury swoje zgłaszali albo pisemnie na ręce p. Stanisława Larysz Niedzielskiego w Śledziejowicach, poczta Wieliczka, lub też składali wprost na posiedzeniu wyborców do rąk przewodniczącego w dniu 4 marca br. w sali Rady powiatowej w Wieliczce.

Przewodniczący: *Larysz Niedzielski.*

**Z Nowego Sącza** piszą nam:

Dnia 22 lutego br. zgromadzili się nader licznie członkowie obszerniejszego komitetu obywatelskiego miasta Nowego Sącza, który to komitet zawiązany został dla wyboru posła z kuryi miejskiej Nowy Sącz Biała-Wieliczka. Na zgromadzeniu tem wybrano komitet ściślejszy, złożony z 10 obywateli, a równocześnie uchwalono podać do publicznej wiadomości: 1) że chcący ubiegać się o mandat poselski, winni zgłosić pisemnie swą kandydaturę na ręce przewodniczącego ściślejszego komitetu do dnia 1 marca br.; 2) że kandydat musi zgodzić się na warunek, iż do Koła polskiego o dotychczasowym tegoż statucie nie wstąpi; 3) że kandy-

WŁADYSŁAW REYMONT.

## ZIEMIA OBIECANA.

23 (Ciąg dalszy).

Było już po dwunastej, gdy Karol się obudził. Słońce świeciło prosto w okna i zalewało blaskami cały pokój, umeblowany z najwyszukańszym wykwintem.

Mateusz, umyty, wystrojony po niedzielnemu, wsunął się na palcach.

— Jest co? — zapytał Karol, bo często w nocy Bucholc przysyłał różne rozporządzenia.

— Z fabryki nie ma nic, są tylko ludzie z Kurowa, z listem. Czekają od rana.

— Niech zaczekają, przynieś list, a im daj herbaty. Wytrzeźwiałeś już?

— Jestem już na glanc, proszę pana dyrektora.

— Opatrzyłeś sobie już twarz, jak widzę.

Mateusz spuścił oczy i zaczął przestępywać z nogi na nogę.

— Raz jeszcze się upijesz, to możesz więcej nie pokazywać się.

— Już tak nie będzie.

Uderzył się w piersi, aż się rozległo.

— Nie boli cię głowa?

— Nie, ale mnie krzywda moja boli. Poproszę bardzo pana, a pan mi, mój pan najdroższy pozwoli, a to już jak pies służył będę za to.

— Na cóż mam ci pozwolić? — pytał ciekawie, ubierając się.

— Żebym ja mógł trochę porachować żebra tym szwabom, co mnie tak uszlachciły.

— Takiś-to mściwy?

— Nie, nie mściwym, ale sponiewierania, ale swojej utoczonej krwi katolickiej — nie daruję.

— A rób, co ci się podoba, byle ci tylko lepiej jeszcze nie przefasonowali twarzy.

— Już ja im dam taki bejc, co go im nikt nie spierze — szepnął mściwie i aż zaciął zęby od nagłej złości, jaka mu zalała serce. Sine plamy i siniaki zrobiły mu się ponsowe od wzruszenia.

Karol ubrał się i poszedł budzić przyjaciół. Nie było już nikogo.

— Mateusz, panowie dawno wyszli?

— Pan Baum wstał o dziewiątej, telefonował o konie do domu i jak przyszły, zaraz pojechał.

— No, no, cuda się dzieją.

— A pan Moryc wyszedł o jedenastej. Kazał mi walizkę podróżną naszykować i zanieść na kuryer nocny.

— Zawołaj tych ludzi. Coś mi jest, ale co? — myślał, rozcierając sobie skronie, bo głowa mu ciężyła, czuł się nie zdrów.

Wstrząsał nim jakiś dreszcz zdenerwowania. Nie chciało mu się siedzieć, a czuł wstręt do poruszenia się z miejsca.

Wypadki dzisiejszej nocy: teatr, loże, Lucy, knajpa, telegram, Moryc i Baum przewijały mu się przez mózg w poszarpanych mgławicach i przechodziły, pozostawiając po sobie nudę i znużenie. Zapatrzył się na wysmukły, kryształowy wazonik, pokryty bardzo pięknym rysunkiem złotym; złote lilie francuskie, na tle mocnej purpury kryształu, którym przeświecało słońce i kładło krwawo-pomarańczowy cień na jedwabne, kremowe okrycie stołu, na którym stał wazon, napełniony przywiędłemi różami, o bardzo nikłych, zielonawych tonach, przesyconych różem.

— Ładna kombinacya — myślał, ale nie chciało mu się dalej patrzeć.

— Niech będzie pochwalony.

Odwrócił się do wchodzących.

— A, to wy z Kurowa. Macie list od panienki?

Wyciągnął rękę i zauważył, że mu pożółkła.

— Jest pismo. Daj matka wielmożnemu panu — powiedział poważnie chłop w białej kapecie, wyszywanej na szwach czarnemi tasiemkami, w portkach w poprzeczne czerwone, białe i zielone pasy, w kamizelce granatowej z mosiężnemi guziczkami, koszulę miał zawiązaną na czerwoną wstążeczkę, stanął przy drzwiach wyprostowany, baranicę zawiesił na własnych pięściach przyciśniętych do piersi i patrzał niebieskiemi, surowemi oczami w Borowieckiego, od czasu do czasu odrzucając ruchem głowy grzywę płowych niby konopie wymiądlone włosów, co mu wciąż opadały na twarz starannie wygoloną.

Kobieta list wydobyła z dziesięciu co najmniej obwiązań i obejmując Karola za nogi, podała.

Przeleciał szybko oczami list i pytał:

— Wy się nazywacie Socha?

— Tak, rychtik Socha, rzeknij-no matka — szepnął, szturchnąwszy łokciem żonę.

— Juści prawda, Socha on jest, a ja jego żona i przyśliśwa prosić wielmożnego pana niziniera o robotę na fabryce, o... — zatrzymała się chwilę, spoglądając na męża.

— Juścić o robotę, rzeknij-no matka od początku.

— Właśnie pisze mi tu ojciec i panienka o waszem nieszczęściu. Spaliliście się, co?

— Juścić, że spalili, opowiedz że, jak było, matka.

— A to było tak, wielmożny panie, powiem rzetelnie, jak na spowiedzi. Mieliśwa chałupę zaraz za dworem, pierwszą odewsi. Grontu to mój kupił ino dwie morgi i prętów dwadzieścia i pięć, co nam starszy pan, niby ociec wielmożnego pana niziniera sprzedał, a zacośmy zapłacili całe trzysta złotych. Używićby się z tego nie używił. Kartofle były swoje, krowę się uchowało, świniak zawżdy galanty kwicał w chlewie, kuń był, bo stary mój jeździł na furmanki do miasteczka i woził różnych ludzi do kolei, abo i żydów na ten przykład, za rubla, jak się dało. A mnie to panienka ciągiem wołała do dworu na posługi, a to do prania, a to do robienia płótna, a to kiej się krowa ocielić miała. Święta panienka, a to naszego Walka to tak wyuczyła, co chłopak zna i drukowane i pisane, a na złotym untarzyku to cytać poredzi z każdej strony; ministranture tyż zna galancie, bo do mszy świętej księdzu Szymonowi sługuje. A chłopak ma dopiro na dziesiąty rok — zatrzymała się, aby wytrzeć nos w fartuch i obetrzeć załzawione rozczuleniem oczy.

— Prawda, mój syn Walek ma na dziesiąty rok, mów matka dokumentnie — szepnął poważnie chłop.

— Juści na dziesiąty, abo od Zielnej, abo na samą Siewną.

— Mówcie prędzej, bo widzicie, ja nie mam czasu — prosił Borowiecki, który chociaż się nudził podczas tego bezładnego opowiadania i mało słuchał, siedział cierpliwie, bo wiedział, że chłopi lubią się przedewszystkiem wygadać i wyżalić po ludzku, a robił to głównie dlatego, że pochodzili z Kurowa.

— Rzeknij matka, co ostało, bo wielmożnemu panu spieszno.

— To z łaski Boski i z łaski panienki i bez to, co stary miał kunia i zarabiał i bez to, co się czasem przedało, a to kuraków, a to prosiaka jakiego, a to gąskę, a to czasem jaką kapkę mleka abo i pókwaterek masła i jajków, tośwa się miały niezgorzy. Cała wieś nam zazdrościła, że to my pierwsze były przy dworze, że to nas panienka uważała, że to w izbie i obrazy święte były pikne, we złotych ramach, że to i odzienie zawżdy było, jak się patrzy,ześwa się to nie bijały, bo panienka ciągiem mówiła, że to grzych i obraza boska największa; że to mój u księdza Szymona często był i woził go do kolei, tu bezto pomstowały na nas. A już najgorsza to była ta Pietrkowa, co to siedzi ino bez miedzę. Kłótnica taka, że ją i ksiądz Szymon już nieraz z ambony napominał. Nie nie pomogło, ciągiem tylko bij zabij na mnie. A taka niepoczciwa, co szczekała po cały wsi, że to ze dworu wynoszę kaszę, że mój kradnie siano z dworskich stogów. Widzieliście wy ludzie! Ażeby nam tak kulasy poupadały, jak jej ozór ten przeklęty odleci za szczekanie, jeśliśwa co wzięły. Ale żeby to ino to! (C. d. n.).

dat stawi się w dniu oznaczonym przed wyborcami, celem złożenia swej wiary politycznej. Nadto wyrażono jednozgodnie byłemu posłowi p. Madeyskiemu, jako wyraz oburzenia wyborców, wotum nieufności za to, iż dotychczas nie złożył ani razu sprawozdania poselskiego, oraz, że w ciągu swego posłowania dla miast, których był rzecznikiem, nic dobrego nie zrobił.

Ze ściślejszego komitetu obywatelskiego
*Gutowski Józef*, przewodniczący.

**Ze Stanisławowa** donosi nam nasz korespondent: Na nic się nie zdało — jak dotychczas — poparcie, udzielone drowi Walewskiemu przez komitet stanisławowski. Dzisiaj odbył się zjazd delegatów okręgowych w tutejszej Radzie powiatowej, który 12 głosami przeciwko 8 zalecił kandydaturę p. Józefa Bogdanowicza z kuryi powszechnej. Głosy swoje oddało p. Bogdanowiczowi 6 obywateli ziemskich, 4 włościan i 3 żydów buczackich, natomiast p. dr. Walewski miał za sobą 3 głosy delegatów stanisławowskich, 3 podhajeckich, 2 rohatyńskich. Wobec tego że komitet centralny zatwierdzi kandydaturę p. Bogdanowicza i wobec tego, że p. Bogdanowicz na cele agitacyjne gotów ponieść znaczne ofiary, szanse jego przedstawiają się znacznie lepiej, aniżeli dra Walewskiego.

Komitet centralny wydelegował posła Kozłowskiego, który objeżdża okręgi wyborcze, ażeby pokierować wyborami z V kuryi po myśli większości naszej reprezentacyi.

**W Niżniowie** odbyły się przed kilku dniami prawybory, z IV i V kuryi. Wyborcami zostali sami Rusini. Przeciwko prawyborom wniesiono protest, a starostwo tłumackie delegowało do sprawdzenia wniesionych zarzutów c. k. weterynarza p. Hatka.

## Przeciw gimnazyum polskiemu w Cieszynie.

Znany centralista niemiecki, piszący po polsku, dr. Haase, uląkł się wiadomości o przyznaniu polskiemu gimnazyum w Cieszynie prawa publiczności. O artykule, zamieszczonym w tej sprawie w organie dra Haasego, *Nowym Czasie*, p. t. „Polskie gimnazyum i wybory“, pisze *Gwiazdka Cieszyńska*:

Najciekawszy jest ustęp następujący: „My zaś musielibyśmy jak najgłębiej nad tem ubolewać, gdyby to gimnazyum miało kiedy prawa publiczności dostąpić, i uważamy to jako protestanci i jako ślązcy wolnomyślni Polacy(!) za poważny nasz obowiązek, walczyć przeciw niemu każdego czasu, gdyż wszelkie oznaki świadczą, że to ma być z czasem gimnazyum katolickie“. My — pisze na to *Gwiazdka* — dążymy wszyscy do tego, aby gimnazyum objął rząd, a wiadomo, że rząd nie utrzymuje na swój koszt ani gimnazyów katolickich, ani protestanckich. Niechże więc dr. Haase przemawia w Radzie państwa za upaństwowieniem gimnazyum polskiego, a wówczas straszna zmora gimnazyum katolickiego zniknie na zawsze z oczu jego. Lecz mimo agitacyi dra Haasego zapisało się do gimnazyum polskiego tylu ewangelików, że stosunek obu wyznań jest w niem mniej więcej ten sam, co w niemieckiem. Że wolnomyślni Polacy śląscy uważają za poważny swój obowiązek walczyć przeciw gimnazyum polskiemu, to już chyba musi być błąd druku, bo Polak walczący przeciw gimnazyum polskiemu jest niemożliwością i nonsensem.

Dalej oświadcza *Nowy Czas*, że „walczyć musi przeciw gimnazyum polskiemu, ponieważ to gimnazyum dopomagać ma do połączenia Śląska z Galicyą, a protestanci chcą pozostać Ślązakami“. Czyżby to było takie wielkie nieszczęście, gdyby Śląsk z Galicyą został połączony? Przecież Galicya to nie wyłącznie kraj niedźwiedzi i wilków, kiedy z niej (ze Lwowa) przybył na Śląsk tak wielki prorok, jakim jest dr. Haase. Zresztą o połączeniu Śląska z Galicyą niema obecnie mowy i stronnictwo narodowe niema wcale tego punktu w programie swoim.

Następnie twierdzi *Nowy Czas*, że gimnazyum polskie zakłóci dotychczasowy przyjazny stosunek ludności polskiej do liberalnych Niemców, którzy słuszne życzenia polskiej ludności wiejskiej zawsze popierali i którzy dla ewangelików jedyną są obroną naprzeciw coraz potężniejszym klerykałom. Na to słowo odpowiadamy, że my Polacy jesteśmy na Śląsku ludnością tubylczą, Niemcy zaś są ludnością napływową, my jesteśmy w ogromnej większości, więc Niemcy nam, a nie my Niemcom ustępować powinni. O jakiemś popieraniu słusznych życzeń polskiej ludności wiejskiej (czemu też i nie miejskiej) przez Niemców nikt tu na Śląsku nic nie wie, a ewangelicy pomocy ze strony liberałów nie potrzebują. Bajką nazwać musimy twierdzenie *Nowego Czasu*, że kilkuset synom śląskich gospodarzy udało się zająć znakomite stanowiska, ponieważ uczęszczali do gimnazyum niemieckiego.

Ku końcowi wyzyskuje *Nowy Czas* sprawę gimnazyum polskiego do przedwyborczych celów agitacyjnych. I nam ją w ten sposób wyzyskać wolno. Wybierajcie mężów pewnych przy wyborach, którym sprawa gimnazyum polskiego leży na sercu, którzy zechcą oddać głosy swoje na naszych kandydatów, a którymi są w czwartej kuryi ks. Świeży, w piątej zaś p. Jerzy Cieńciała.

W sprawie prawa publiczności gimnazyum polskiego w Cieszynie pisze *Gwiazdka Cieszyńska*:

„Prawo publiczności otrzymało już gimnazyum frydeckie, chociaż inspekcya odbyła się niedawno, podczas gdy w polskiem gimnazyum była jeszcze przed Nowym rokiem. Nie bądźmy niecierpliwi, aby nasza cierpliwość nie była narażoną na większą jeszcze próbę. Oto dr. Haase pisze w *Silesii* w sprawie publiczności gimnazyum polskiego, że „ostatnie słowo ma ministerstwo, i trzeba czekać, czy to ministerstwo *(dieses Ministerium)* zgodzi się na uchwałę krajowej Rady szkolnej“. Nam podejrzane też jest bardzo wychwalanie hr. Badeniego przez posłów tutejszych dr. Haasego i dr. Demla. Muszą mieć jakieś obietnice, inaczejby go nie podnosili pod niebiosa, a dotychczasowe postępowanie względem naszego gimnazyum pozwala nam się spodziewać wszystkiego.

„*Deutsche Wehr* w numerze 13 z dnia 13-go lutego b. r. wylicza członków krajowej Rady szkolnej, którzy głosowali za udzieleniem gimnazyum prawa publiczności. Są to panowie: radca rządowy Krch, inspektorowie krajowi dr. Langhans i Werber, dyrektor szkoły realnej w Opawie Bartelmus i księża kanonicy Schum i Hudziec. Najbardziej się dziwi *Deutsche Wehr*, że dyrektor Bartelmus głosował za udzieleniem prawa publiczności i pociesza się tem, że będzie jeszcze miała sposobność głosowanie to mu przypomnieć. Wyznanie to jest dla nas bardzo cenne, gdyż świadczy o tem, że *Deutsche Wehr* uznaje dyrektora Bartelmusa za wroga naszego gimnazyum, który się swym przekonaniom przy głosowaniu sprzeniewierzył. I taki znany i przez wszystkich uznany nieprzyjaciel jest inspektorem tego gimnazyum! Takie wyznania powinny już raz otworzyć oczy rządowi.“

## Wojna na Krecie.

Dzisiaj jesteśmy w stanie podać bliższe szczegóły zdobycia twierdzy Vukolies przez wojsko greckie. Korespondent *Voss. Ztg.* na Krecie donosi w tej sprawie, co następuje:

„W zeszły czwartek przed południem atakował major Konstantinics twierdzę Vukolies na czele oddziału piechoty, liczącego 300 ludzi, dwa działa górskie i 1500 powstańców kreteńskich. Załoga twierdzy rozprószyła się wskutek silnego ognia działowego ze strony Greków. Dwie reduty wyrządziły Grekom wielkie straty, dopóki starczyło im amunicyi. Nowy zapas amunicyi nadszedł dopiero pod wieczór. W nocy ratowała się cała załoga ucieczką, nie napotkawszy na żadne przeszkody ze strony Greków, którzy postępując nieoględnie, zaniechali wystawić posterunków. W piątek rano zajęto pustą twierdzę i wysadzono ją w powietrze. Kolumna grecka wyruszyła potem w stronę Polanka.

„Spostrzegłszy ucieczkę Turków, Kreteńczycy puścili się w pogoń za nimi i znieśli ich w przeważnej części.

„Tymczasem wyruszyła kolumna turecka, licząca tysiąc Baszybozuków, wraz z trzema działami z Kanei przeciw twierdzy Vukolies na pomoc oblężonym. Pułkownikowi Vassasowi udało się jednakże na czele 400 żołnierzy i 200 powstańców wstrzymać pochód Turków i wyprzeć ich z trzech ufortyfikowanych pozycyj; Turcy musieli się cofnąć do Galaty. Grecy stracili trzech oficerów i 15 żołnierzy. Straty Turków są bardzo wielkie“.

Mimo odniesionych dotąd sukcesów położenie wojska greckiego na Krecie jest bardzo rozpaczliwe. Okręty mocarstw przeszkadzają dostarczaniu środków żywności i amunicyi, a nadto przerwały komunikacyę admirała greckiego z dowódcą wojska lądowego, pułkownikiem Vassosem. Oprócz tego zawiadomiono pułkownika Vassosa, że jeżeliby usiłował posunąć się dalej, to okręty strzelać będą do jego wojska. Łodziom okrętów greckich nakazano wywieszać białe flagi zamiast greckich, aby nie drażnić ludności muzułmańskiej.

Podczas gdy komendanci europejskich okrętów wojennych pod Kretą stawiają na każdym kroku przeszkody akcyi wojska greckiego i powstańców kreteńskich, toczą się w dalszym ciągu rokowania gabinetów w sprawie przyszłego losu tej wyspy. Tak z urzędowych oświadczeń, które złożono onegdaj w parlamentach niemieckim, francuskim i angielskim, jakoteż ze wszystkich dotychczasowych wiadomości wynika, że nie przyszło wprawdzie dotąd do porozumienia co do szczegółów uregulowania stosunków na Krecie, lecz gabinety zgodziły się na dwa ważne punkty. Według zgodnego zapatrywania mocarstw, Kreta nie ma przypaść w udziale Grecyi, lecz otrzymać organizacyę autonomiczną bez naruszenia nietykalności Turcyi, względnie władzy sułtana. Koła dyplomatyczne utrzymują, że tym sposobem uczyniono zadość zastrzeżeniu, na jakie lord Salisbury położył nacisk w odpowiedzi na projekt blokady.

Spodziewają się teraz, że Anglia, jak okazało się już przy bombardowaniu obozu greckiego, także nadal weźmie udział w akcyi przeciwko Grecyi i pójdzie ręka w rękę z innemi mocarstwami. Ze względu na postawę, jaką cała Europa zajmuje wobec przyszłego losu Kreteńczyków, Anglia nie będzie mogła znaleść pretekstu do odosobnionej akcyi, albowiem takie postępowanie narzuciłoby jej odpowiedzialność za naruszenie „koncertu europejskiego“.

Wobec tego położenie króla Jerzego jest prawie bez wyjścia, zwłaszcza że, jak dowiadujemy się z bardzo pewnego źródła, posłowie mocarstw mają w tych dniach zażądać wycofania wojska greckiego z Krety w ciągu 48 godzin. Ze względu na rozdrażnienie, jakie panuje wśród ludności greckiej, król nie może zadość uczynić takiemu żądaniu, skutkiem czego należy się spodziewać formalnego wypowiedzenia wojny.

*(Telegramy Biura Korespondencyjnego).*

Kanea, 24 lutego. (Telegram *Agencyi Stefaniego*). Konsulowie włoski, angielski i rosyjski powrócili na pokładzie rosyjskiego pancernika ze Selino, dokąd się udali dla uspokojenia ludności. Konsulowie składają sprawozdania, że w Selino wre walka na śmierć i życie między chrześcijanami a mahometanami. Położenie mahometan jest krytyczne. 1.700 krajowców mahometańskich i 246 żołnierzy z trzema działami znajduje się w Kadano; 850 mahometan i 242 żołnierzy z trzema działami w Castelli. Pod Kadano nie ustaje od czternastu dni ogień karabinowy. Chrześcijanie nie dozwolili konsulom dowozu żywności dla zamkniętej w Kadano ludności mahometańskiej; zgadzają się tylko pod warunkiem na wolny odwrót mieszkańców, jeśli wraz z nimi ustąpią żołnierze tureccy z bronią i taborem. Oświadczenie to, złożone z tem zastrzeżeniem, że greckie wojsko nie będzie interweniowało, czyni opuszczenie Kadana niebezpiecznem, ponieważ między chrześcijanami a mahometanami panuje nadzwyczajna zaciętość. Rozgoryczenie wzmogło się szczególniej wskutek wycięcia w pień przez eskortujących chrześcijan 100 mahometan koło Kondkrini (?), oraz wskutek wymordowania w zamian 12 chrześcijan w Castelli.

Konsulowie odbyli podróż do Kadana pod kulami chrześcijańskich strzelców, jakkolwiek zapowiedzieli z góry swoją podróż. Powracając do Castelli, napotkali znowu potyczkę w pełnym rozwoju. Kule dosięgały okrętu.

Konsulowie zorganizowali wymianę jeńców.

Lekarze udzielają na pokładzie pomocy dziesięciu rannym, przywiezionym do Kanei.

Kanea, 24 lutego. (Telegram *Agencyi Stefaniego*). Konsulowie angielski, włoski i rosyjski, którzy powrócili z obozu powstańców pod Selino, zapewniają, iż powstańcy, mimo wywieszenia greckiej chorągwi, zgadzają się z mahometanami na życzenie, aby europejskie oddziały wojska obsadziły także ich obwód. Jest to jedyny sposób przywrócenia porządku, a zdaniem powstańców, wystarczy w tym celu 300 ludzi. Konsulowie usiłowali powstańców uspokoić i wytłómaczyć im, iż pomimo zbrojnego wmięszania się Grecyi, załatwienie kwestyi kreteńskiej zawisło wyłącznie od porozumienia mocarstw europejskich. — Oświadczenie konsulów wywarło na powstańców wielkie wrażenie.

Ateny, 24 lutego. Statki angielskie blokują Cerigo. Castelli stoi w płomieniach. Statki angielskie urządziły wczoraj demonstracyę przed Platonia, gdzie znajduje się główna kwatera pułkownika Vassosa.

Konstantynopol, 24 lutego. Według doniesień konsulów, pojawił się wczoraj w pobliżu Prevesy grecki okręt transportowy z dwiema łodziami torpedowemi, lecz wkrótce znów odpłynął.

Mobilizacya obejmuje dwie dywizye liniowe i siedm dywizyj redyfów. Te ostatnie składają się z dywizyj redyfów z Monastyru, Ueskübu, Saloniki i Smyrny, należących do okręgu trzeciego korpusu, z Angory i Brussy, należących do okręgu pierwszego i Trapezuntu, wchodzącego w skład okręgu czwartego korpusu. Wogóle zmobilizowano 34 batalionów liniowych i 112 batalionów redyfów, z których 64 pochodzi z Małej Azyi.

Pułkownik Riza został mianowany generałem brygady i komendantem artyleryi na granicy greckiej.

## Przegląd polityczny.

**Kraków**, 24 lutego.

Dr. Rosner, poseł na Sejm z miasta Biały, stanął onegdaj przed swoimi wyborcami w tem mieście. Przedstawiwszy w krótkich słowach stanowisko stronnictw w Sejmie, zaznaczył, że nie należał ani do konserwatywnej większości, ani do klubów demokratycznych, jako przedstawiciel „*der deutschen Stadt Biala*“, stał on zupełnie odosobniony. Nie przeszkadzało mu to jednak brać udziału we wszystkich rozprawach dotyczących bliżej miasta, które reprezentował. Przemawiał tedy w sprawie ustawy o kanalizacyi Biały, w sprawie ustawy drogowej, w sprawie szpitali powiatowych. Sprawie t. zw. szkolnej poświęcił dr. Rosner dłuższe wywody. Przedstawił nędzne stosunki szkolnictwa galicyjskiego, wśród którego Biała to istne galicyjskie Ateny. Przedstawił cyfrowo statystykę szkół galicyjskich i liczbę objętych przymusem szkolnym dzieci i wykazał braki tych szkół pod każdym względem. Wśród tego przemówienia dały się słyszeć głosy zdziwienia, że właśnie w Biały „zachciało się“ pewnym sferom zakładać polską szkołę i zainterpelowano posła, jakie zajął stanowisko w Sejmie w sprawie udzielenia subwencyi rzeczonej szkole.

Poseł Rosner odpowiedział, że w sprawie tej wstrzymał się od głosowania, albowiem uważał za bezprzedmiotowe, aby on jeden przeciw tej sprawie głos podnosił.

Po odpowiedzi posła na kilka jeszcze innych interpelacyj, wyrażono dr. Rosnerowi wotum zaufania.

*Z zaboru pruskiego.*

Pisma poznańskie ogłaszają dokument, odnoszący się do historyi prześladowania zebrań polskich w zaborze pruskim. Powszechnie wiadomem było, że inicyatywa prześladowania zgromadzeń, na których obrady toczą się po polsku, wyszła z ministerstwa spraw wewnętrznych; obecnie potwierdza się to dokumentalnie, ogłoszonem bowiem zostało odnośne pismo ministeryalne. Oto jego brzmienie:

Berlin, 28 listopada 1896.

„Król. rząd państwowy był dawniej zdania, że istnieje słuszny powód do rozwiązania zebrania publicznego w razie używania na niem innego języka, aniżeli niemieckiego, jeżeli urzędnik, któremu powierzono nadzór nad zebraniem, nie posiada tego języka. Pod tym względem powołuję się mianowicie na oświadczenia, które ówczesny pan minister spraw wewnętrznych złożył na 32 posiedzeniu Izby deputowanych z dnia 21 marca 1876 przy sposobności obrad nad interpelacyą posła Łyskowskiego w sprawie rozwiązania zebrań z powodu używania na nich języka polskiego.

„Po definitywnem orzeczeniu najwyższego trybunału z dnia 26 września 1876, że rozwiązywanie zebrań z pomienionego powodu nie jest samo przez się uzasadnionem, rzeczą jest raczej policyi wykonywanie nadzoru przez odpowiednich, a zatem przez językowo wykształconych funkcyonaryuszy, zaniechano dalszego postępowania w myśl wyłuszczonego wyżej zapatrywania rządu i pozwolono władzom postępować według zasad, wyrażonych przez najwyższy sąd administracyjny.

„W ostatnich jednak czasach nabrała ta sprawa większego znaczenia skutkiem znacznego wzrostu liczby zebrań, na których w języku polskim omawiają się sprawy publiczne i że nadzorowanie takich zebrań wobec braku odpowiednich urzędników, znających dostatecznie język polski, na coraz większe napotyka trudności, a często skutecznie nic może być wykonywane.

Możnaby tym niedogodnościom w znacznej mierze zaradzić, gdyby się udało przywrócić dawniejszemu zapatrywaniu król. rządu państwowego moc obowiązującą. Ponieważ za tem zapatrywaniem ważne przemawiają powody (cfr. wywody komisarza ministra spraw wewnętrznych przed najwyższym trybunałem administracyjnym, str. 360), przeto nie jest wykluczoną możliwość, że najwyższy trybunał administracyjny w tej sprawie, gdyby ponownie miał wydać w niej decyzyę, wyda wyrok pomyślniejszy dla celów administracyi.

„Proszę zatem zarządzić, żeby w odpowiednich przypadkach, w których reprezentanci policyi dla braku dostatecznej znajomości języka nie są zdolni skutecznie nadzorować zebrań polskich, aby odpowiednio do tego sobie postąpili i żeby, ile możności, doprowadzić do wyroku najwyższego trybunału administracyjnego.

„Zalecałoby się w tym względzie wkraczać z interwencyą w takich przypadkach, w których odnośna władza policyjna istotnie nie ma pod ręką osobistości, dostatecznie władających językiem polskim.

„Przy rozwiązywaniu policyjnem należy mianowicie powoływać się na to, że odnośna miejscowa władza policyjna nie jest z powodu swej organizacyi w możności wykonywać wobec używania na zebraniach języka polskiego przysługującego jej prawa nadzorczego.

„Skoro tylko nadarzy się sposobność do wystąpienia w tej myśli, proszę mi o tem zareferować. Podp. *von der Recke*“.

Pismo to adresowane było do naczelnego prezesa w Poznaniu, który z urzędu rozesłał je okólnikowo do prezesa policyi i do landratów.

# KRONIKA.

**Kraków**, 24 lutego.

**Nabożeństwo.** Jutro we czwartek o g. 10 rano, w rocznicę bitwy pod Grochowem, odbędzie się nabożeństwo żałobne fundacyjne za poległych w r. 1831 w kościele OO. Dominikanów.

**Intronizacya ks. biskupa Czechowicza** odbyła się bardzo uroczyście w niedzielę w Przemyślu. Ceremonie trwały od godziny 9 rano do 1 w południe. Sumę odprawił i aktu święcenia dopełnił ks. kardynał Sembratowicz w asystencyi biskupów Kuiłowskiego, Soleckiego, Glazera i Webera. Byli także obecni przedstawiciele władz. Następnie odbył się w gmachu kapituły galowy obiad na 250 osób. Wieczorem towarzystwa ruskie urządziły na cześć nowego biskupa uroczystą „Akademię“, na której słowo wstępne wygłosił p. Cegliński, śpiewały chóry pod kierunkiem ks. Kiszakiewicza i grała orkiestra p. Jandy. Była też muzyka i śpiew solowy. Sekretarzem nowego biskupa mianowany został ks. Emil Sas Pohorecki.

**Aresztowanie posła.** Z Przemyśla donoszą *Kuryerowi Lwowskiemu* 22 b. m.: Nowakowski aresztowany został pod zarzutem występku z §. 302 u. k. (pobudzanie do nienawiści przeciw pojedyńczym warstwom ludności). Miał czyn ten popełnić, wyrażając się w swojem przemówieniu, iż panowie, dbając tylko o własne interesa, doprowadzili do tego, że chłop płaci podatki znacznie wyższe od panów, zatem za siebie i za panów.

Wityka aresztowano pod zarzutem występku z §. 300 u. k., popełnionego rzekomo przez to, że w swojem przemówieniu miał się wyrazić: „nie wybierajcie wójtów, bo ci ulegają ślepo rozkazom starostwa, a nam już czas uwolnić się z pod tego knuta“.

Prokurator postawił wniosek na zatrzymanie obu aresztowanych podczas śledztwa w więzieniu. Sędzia śledczy przychylił się do tego wniosku. Obwinieni odwołali się do Izby radnej, która ma sprawę rozstrzygnąć.

**W Kole artystycznem** odbędzie się w sobotę 27 b. m. trzecia i ostatnia „sobótka“, na którą wydział pp. członków Koła i Związku wraz z ich rodzinami i przez nich wprowadzonych gości uprzejmie zaprasza.

**Z teatru** komunikują nam: Zapowiedziana na jutro premiera sensacyjnej „Urzędowej żony“, z powodu niedyspozycyi pani Siemaszkowej, przyjdzie do skutku dopiero w sobotę. Jutro natomiast danem będzie „Popychadło“, jako najszczęśliwsza sztuka bieżącego sezonu, której sukces, mimo piętnastu już przedstawień, dotąd nietylko się nie wyczerpał, lecz nawet nie osłabł.

**Bal cyklistów.** W sali hotelu Saskiego zebrano się wczoraj na doroczny bal klubu cyklistów. Sala, udekorowana z całym smakiem artystycznym, zielenią i rowerami, kwieciem upstrzonemi, mieściła na innych zabawach tegorocznego karnawału może więcej ochoczych tancerzy obojga płci, niż wczoraj, ale właśnie dlatego nie można było rozwinąć tak doskonale ewolucyj tanecznych, jak to było na balu cyklistów. Do kadryla pierwszego stanęło przeszło 50 par pod wodzą p. Dąbrowskiego, którego zdolności prowadzenia tańców oddawna są w Krakowie znane i uznane. Dał też p. Dąbrowski tego wymowny dowód w kotylionie, który przy oświetleniu bengalskiem wypadł doskonale. Z licznego grona pań zauważyliśmy panie: Petterseimową, Podwinową, panny: Bojarskie, Ciechomskie, Fenzówny, Joraszównę, Gołębiowską, Idzikowską, Kucnerównę i wiele innych. Panie nie mogą uskarżać się — tańczyły ciągle, tancerze niezmordowanie do tańca wiedli. Najwięcej jednak powodzenia miała panna Helena Ciechomska z Zakopanego, która ani chwilki nie spoczęła. Dzielna ta w każdym calu tancerka odniosła tryumf na całej linii. Bal cyklistów, dzięki wytrawnej ręce członków komitetu, powiódł się znakomicie i skończył się o godzinie 6 rano.

**Statystyka pocztowa.** W miesiącu styczniu b. r. nadano w Krakowie: 268.068 listów prywatnych niepoleconych, 247.269 kart korespondencyjnych, 129.272 przesyłek pod opaską, 22.778 przesyłek z próbkami, 235.100 egzemplarzy gazet, 65.692 listów urzędowych, 36,772 listów poleconych, 12.718 przekazów na kwotę 429.452 złr. $64\frac{1}{2}$ ct., 27.161 przesyłek wartościowych, 5.514 czeków i 874 zwykłych wkładek oszczędności w łącznej kwocie 922.756 złr. 94 ct. Ogółem 1,051.218 przesyłek.

Nadeszło do Krakowa: 397.853 listów prywatnych niepoleconych, 167.142 kart korespondencyjnych, 38.995 przesyłek pod opaską, 4.993 przesyłek z próbkami, 48.151 egzemplarzy gazet, 20.619 listów urzędowych, 34.690 listów poleconych, 29.858 przekazów na kwotę 631.635 złr. — ct., 24.035 przesyłek wartościowych, 708 asygnat czekowych i 298 asygnat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności (zwroty) w łącznej kwocie 214.184 złr. 17 ct. Ogółem 767.342 przesyłek.

Statystyka telegraficzna: Nadano 8.097 telegramów i pobrano za nie opłatę w kwocie 5.348 złr. Nadeszło 9.253 telegramów dla adresatów w miejscu, a 77.250 telegramów do przetelegrafowania (transito).

Ruch telefoniczny: a) sieć miastowa: Nadano telegramów 620, dochód 490 złr. Nadeszło telegramów 647. Ilość sprzedanych kart do rozmów telefonicznych 12. Ilość rozmów telefonicznych 37.064, abonentów 279.

b) Sieć międzymiastowa: Ilość rozmów telefonicznych 129. Dochód — złr. — ct.

**Śluby.** W kościele OO. Kapucynów w Krakowie w sobotę pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy drem Wojciechem Kurzyńcem z Grybowa a panną Olgą Klemensiewiczówną, bratanką i wychowanicą pp. Edmuudów Klemensiewiczów.

W niedzielę w kościele św. Barbary pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Aleksandrem Seelingiem, kapitanem pionierów z Przemyśla, a panią Konstancyą z Brzeskich, *primo voto* Zakrzeńską, córką prezesa krakowskiej Izby notaryalnej, p. Wiktora Brzeskiego, i Maryi z Lgockich.

**W sprawie szpiegostwa Bartmanna i Waniczka** doniosły dzienniki lwowskie, a powtórzyły za niemi wiedeńskie i inne, o rzekomem skompromitowaniu, a nawet aresztowaniu czynnych oficerów armii, ba nawet sztabu generalnego i nieistniejącego wcale w Przemyślu pułkownika J. Z tego powodu urzędowa *Gazeta Lwowska* pisze: Wprost z autentycznego źródła jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że o jakiejkolwiek kompromitacyi czynnych członków armii we Lwowie lub Przemyśln, lub wogóle w Galicyi ani mowy niema — tem mniej o jakiemkolwiek innem aresztowaniu prócz Bartmanna i Waniczka, którzy stopnia oficerskiego od dawna nie posiadają. Wszelkie zatem w tym względzie obiegające pogłoski i wiadomości nie mają najmniejszej podstawy i są wprost fałszywe.

**Rumuńscy poddani**, należący do urlopowanych rezerwistów, do obrony krajowej i pospolitego ruszenia, winni — według wojskowego regulaminu królewsko-rumuńskiej armii — corocznie, w ciągu miesiąca lutego st. st., przedstawić swoje paszporty wojskowe do wizy komendantom kompanii w stałem miejscu ich pobytu. Żeby przebywającym w krajach monarchii austro-węgierskiej poddanym rumuńskim, należącym do wzmiankowanej powyżej kategoryi, ułatwić powyższe wizowanie paszportów wojskowych i uwolnić ich od odbywania podróży do miejsca przynależności w tym jedynie celu, postanowiło królewsko-rumuńskie ministerstwo wojny, że wszyscy wzmiankowani poddani rumuńscy mogą swe paszporty wojskowe (w ciągu lutego st. st.) przesyłać do wizy przydzielonemu do królewsko-rumuńskiego poselstwa w Wiedniu *attaché* wojskowemu (Wiedeń II, Praterstern 1). Przesyłać należy pocztą w liście poleconym, a tą samą drogą nastąpi także zwrot paszportów.

**Zmarli.** Dr. Jan Czaykowski, były poseł na Sejm krajowy, członek Izby panów w Wiedniu, b. radny miasta Lwowa, prezes Izby adwokatów i senior adwokatury lwowskiej, wiceprezydent Rady nadzorczej Banku hipotecznego, zastępca prezesa galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie, członek Rady nadzorczej zakładu „Pius Mons“ przy kościele archikatedralnym ormiańskim, mąż wielkiej zacności i wielkich zasług dla kraju i miasta, zmarł wczoraj nagle we Lwowie w 86 roku życia. Zmarły był gorącym miłośnikiem muzyki i położył wielkie zasługi około lwowskiego Towarzystwa muzycznego, jako prezes tegoż. Onegdaj jeszcze zajmował się żywo sprawami i osobiście wstawiał się za uczniami lwowskiego konserwatoryum muzycznego celem uzyskania dla nich stypendyów. Pomimo bardzo podeszłego wieku, zachował do ostatnich dni zupełną świeżość umysłu i czerstwe zdrowie.

W Tarnowie zmarł wiceprezes Rady powiatowej tamtejszej, adwokat krajowy dr. Piotr Foryst.

**Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej“** dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 stycznia do 1 lutego 1897:

W miesiącu styczniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1.637 złr. $27\frac{1}{2}$ ct. Wydatki zaś wynosiły 1.816 złr. $97\frac{1}{2}$ ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 100.632 złr. $8\frac{1}{2}$ ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazyum polskiego wynosi 7.610 złr. 1 ct.

W Cieszynie dnia 15 lutego 1897.

*Ks. Monsignore Świeży*, przewodniczący. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz.

**Przywrócenie ruchu kolejowego.** Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi, że ruch pociągów na przestrzeni Tarnopol-Ostrów, Berezowica-Podwysokie został z dniem 20 b. m. ponownie otwarty.

**Zabawy urządzane w Bochni** w porze karnawałowej, nie przez Towarzystwo kasynowe, tylko przez specyalne komitety, w których skład wchodzi tutejsza młodzież, cieszą się powodzeniem, podczas gdy wieczorki kasynowe świecą pustkami i nieraz muszą być odwoływane. Pochodzi to stąd, że publiczność nasza jest dosyć wymagająca, a te właśnie specyalne komitety zadają sobie wiele pracy, aby urządzane przez nie zabawy urozmaicić i uświetnić. Wspaniałym był bal miejscowego kółka dramatycznego, który się odbył w ubiegłą sobotę w salach kasyna, udekorowanych ze smakiem przez inżyniera Rogozińskiego. Główna sala, zakryta cała kilimkami, materyą i perskiemi dywanami, na których tle wisiały dzieła sztuki: kilkanaście obrazów większych i mniejszych rozmiarów artysty Stasiaka, rzeźba Kurzawy „Wisła z Wawelem“, popiersia Mickiewicza, Słowackiego i wiele innych. Boczne ubikacye przemieniono częścią w ogrody kwiatowe, częścią w gustowne saloniki dla pań, werandy zamieniono na cukiernię i restauracyę. Na zabawę przybyło do 400 osób z Bochni, Niepołomic, Brzeska, Okocima, Wieliczki i Krakowa. W rzęsiście oświetlonej sali, przy dźwiękach orkiestry salinarnej i aranżowaniu pp. Matkowskiego z Krakowa i rejenta Hana z Brzostka poruszał się ochoczo tłum barwny, pełen życia i wdzięku. Komitet przygotował wiele niespodzianek, między któremi najbardziej podobały się taniec Chińczyka, bracia syamscy, śpiewający kuplety okolicznościowe i dwunastu „gigerlów“. Komitet sprowadził przybory, potrzebne do zabawy, wyłącznie od firm krajowych i tak;

bardzo gustowne karneciki z białym, emaliowanym orłem polskim od Jahody, wstążeczki, zastępujące nieużywane dziś zupełnie ordery, z „Pracy kobiet“ z Krakowa i kwiaty od Fregego. Kwiaty te były bardzo piękne, a cieszy nas to tem więcej, że wydział naszego kasyna, wychodząc z założenia, że w kraju jest za wiele pieniędzy, sprowadza na swoje zabawy bukieciki aż z Wiednia. Zabawę rozpoczęto polonezem, prowadzonym przez starostę. Piękne stroje pań, urocze twarzyczki danserek, uprzejmość komitetu, oto cechy ubiegłej zabawy, w której królowała urodą i wdziękiem panna Helena Sz. z Niepołomic. Dawno nie pamiętają mieszkańcy Bochni równie świetnej zabawy, jak ten bal Kółka dramatycznego, zasługa to komitetu, złożonego z pp. dr. Michnika, Romanowskiego, Karpińskiego i Rogozińskiego *W. P.*

**Polak w wyprawie kreteńskiej.** Pani Fedorowiczowa, żona p. Tadeusza z Klebanówki, bawiąca obecnie w Atenach, pisze do swego męża w liście, z którego pozwolił on zrobić użytek *Gaz. Nar.*: „Olga Minciaky jest teraz u nas, cała jej rodzina Vassos'owie i Kalińscy są w wielkiem poruszeniu umysłów. Stary pułkownik Vassos dostał nominacyę na gubernatora Krety. Byliśmy świadkami wyruszenia wojsk greckich na tę wyspę. Ośm statków wypłynęło na morze z żołnierzami, artyleryą i końmi. Vassos, syn jego porucznik, jego zięć Kaliński, również porucznik, wyjechali z resztą wojska. Żona pułkownika i pani Kalińska były całe we łzach i pełne niepokoju. Piękny był widok rozentuzyazmowanych tłumów, które pospieszyły z Aten do Pireusu (godzina drogi końmi), kobiety jechały powozami, których łańcuch zdawał się nie mieć końca. W tłumie można było widzieć dużo kostyumów narodowych, istotnie bardzo pięknych. Wszyscy klaskali w ręce i wykrzykiwali „zito“! — niech żyje! Pułkownik Vassos przybył do naszego powozu, aby się z nami pożegnać. Był bardzo wzruszony — nic dziwnego, miał świadomość ogromnej odpowiedzialności, jaką na niego włożono. A zresztą patrzał na syna zaledwie 24 letniego i na zięcia Kalińskiego, który także dopiero 26 lat liczy, i nie mógł nie zadrżeć na myśl o niebezpieczeństwach wojny, na które się te dwie młode głowy wystawić miały niedługo. Młodzi odjeżdżali z rozpromienionem obliczem. Więc pomiędzy pierwszymi, którzy poszli walczyć za sprawę narodową grecką jest i Polak, Kaliński.“

**Zdrowie papieża.** *Biuro Koresp.* telegrafuje nam z Rzymu: Wbrew doniesieniu pewnego dziennika, iż papież od dziesięciu dni czuje się niezdrów, okazuje się, że przedwczoraj uczestniczyło około 100 osób we mszy św., odprawionej przez papieża w sali tronowej. Wczoraj przewodniczył papież na posiedzeniu kardynałów i prałatów kongregacyi obrządków. Lekarz przyboczny papieża, dr. Lapponi, oświadczył w rozmowie, iż stan zdrowia papieża jest znakomity.

**Zasypani śniegiem.** Wielka lawina spadła w wąwóz św. Bernarda i zasypała słynne schronisko. Część gmachu z refektarzem i kuchnią uległa zburzeniu, reszta zaś oparła się naciskowi mas śniegowych tak, że zakonnicy zdołali z drugiego piętra schroniska przekopać tunel i w ten sposób komunikować się ze światem. Z Aosty wysłano liczny zastęp robotników do wąwozu dla usuwania mas śniegowych.

**Steinitz żyje.** Z Moskwy donoszą do *N. Fr. Presse*, że pogłoska o śmierci Steinitza była mylną. Znakomity szachista żyje i życiu jego nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Wielkiego mistrza zaszachowała śmierć silnie, mata jednakże dać mu jeszcze nie zdołała.

**Trzęsienie ziemi.** W dnin 19 b. m. w południe w Bozen i okolicy nastąpiło silne trzęsienie ziemi, trwające kilka sekund. W dniu 20 b. m. o godz. 7 rano w Insbruku dało się uczuć silne trzęsienie ziemi.

**Mowa powszechna t. zw. „esperanto“.** Ze śmiercią ś. p. Józefa Waśniewskiego w Warszawie mowa powszechna, zwana „esperanto“, utraciła jednego z najgorliwszych propagatorów. Zmarły utrzymywał stałe stosunki ze wszystkiemi niemal stowarzyszeniami esperantystów w Europie, sam biegle władał tym językiem i stale tłómaczył do pism esperantystowskich przekłady celniejszych utworów polskich ostatniej doby. W ostatnim numerze pisma *Linguo Internacia*, wychodzącego w Upsali, znajdujemy szkice z podróży, kreślone piórem ś. p. Waśniewskiego. Przy sposobności zaznaczyć możemy, iż język „esperanto“ obchodzi w roku bieżącym dziesięciolecie istnienia.

**Przyczyny jąkania się.** W Bremie przedsięwzięto w szkołach ludowych badania nad przyczynami jąkania się. Badaniu poddało się 210 dzieci. Stwierdzono, że jąkają się przedewszystkiem te dzieci, u których organizm nie jest normalnie rozwinięty i podlega wszechwładnej obecnie newrozie. Choroby rodziców nie wpływają bezpośrednio na to upośledzenie mowy i dziedziczności w tym kierunku wykazać nie można. Po największej części przyczyną tej wady jest naśladownictwo, w które nadzwyczaj chętnie popadają dzieci młodsze. Stwierdzono także, że w wielu przypadkach jąkać się poczynały dzieci po wyzdrowieniu z choroby zakaźnej, lub silnie przestraszone np. gniewem ojca, zranieniem się itd. U wielu dzieci przyczyną jąkania się były skrofuły, dolegliwości w drogach oddechowych, zaburzenia słuchu itd.

**Tragedya rodzinna.** W twerskiej gubernii stał się w tych dniach fakt, który wywołał w całej Rosyi ogromną sensacyę. Mieszkał tam handlarz drzewem Iwan Krugłow, człowiek, który z prostego chłopa, dzięki sprytowi, zdolnościom i niestrudzonej pracowitości i oszczędności, dorobił się handlem drzewa milionowego majątku. Miał on troje dzieci: dwóch synów i córkę, i wychował je w zakładach naukowych petersburskich. Córkę wydał za mąż za petersburskiego lekarza, jeden z synów wstąpił do urzędu i zamieszkał w Moskwie, a starszy bawił przy ojcu i prowadził dalej interes. Ten drugi syn ożenił się z inteligentną, dobrze wychowaną panienką w Petersburgu. Od lat kilku interes Krugłowów począł iść źle. Na kilku licytacyach pokonali wprawdzie swoich konkurentów, ale za to potem stracili; nie powiodły im się także niektóre zakupy wielkich lasów. Słowem wpadli w długi, procenta ich zaczęły zjadać wszelki dochód, a w końcu na odbytem niedawno zgromadzeniu ich wierzycieli w Petersburgu okazało się, że passywa dorosły milionowej kwoty i zażądano oddania ich pod kuratelę sądową.

Syn przywiózł właśnie tę smutną nowinę ojcu z Petersburga. Stary Krugłow, wysłuchawszy opowieści syna, zapytał go, co myśli robić, a syn odpowiedział, że zaraz wyjedzie do drugiego majątku, który miał w sąsiedztwie. Po chwili, gdy stary usłyszał dzwonki odjeżdżających sanek syna, zawołał służącego i kazał do siebie przyprowadzić swoją synowę. Młoda kobieta, bardzo przystojna i elegancka, weszła do pokoju starca. Wtedy starzec poprosił ją, aby się zatrzymała w drzwiach, sam zaś, trzęsąc się ze starości i wzruszenia, podniósł się ze sofy, zdjął strzelbę ze ściany, wymierzył w swoją synowę i trupem ją na miejscu położył. Na odgłos strzałów wpadli domownicy, a starzec rzekł do nich: „Popatrzcie, co się stało z Olą, ona była przyczyną naszego nieszczęścia, bo do naszej chłopskiej chaty wniosła pańskie obyczaje“. A kiedy służba rzuciła się do ratowania konającej kobiety, starzec zwrócił dubeltówkę do siebie i drugim strzałem roztrzaskał sobie głowę.

**Zawikłane pokrewieństwo.** Pod tym tytułem *Köln. Volksztg.* podaje następującą łamigłówkę: „Poznałem — opowiadał w pewnem towarzystwie mężczyzna, stosunkowo młody, ze smutnym wyrazem twarzy — poznałem kiedyś młodą wdowę, mieszkającą w tym samym domu, co i ja, z dorosłą pasierbicą. Poślubiłem wdowę. Ojciec mój, mając sposobność widywać często naszą pasierbicę, zakochał się w niej i pojął ją za żonę. W ten sposób moja żona stała się teściową swojego teścia, moja pasierbica przemieniła się nagle w moją macochę, a teść stał się zięciem. Moja macocha, pasierbica mojej żony, powiła syna, który jest moim bratem, bo synem mojego ojca i mojej macochy; lecz, że jest jednocześnie synem naszej pasierbicy, moja żona została babką, a ja dziadkiem mojego przyrodniego brata. Żona moja obdarzyła mnie także synem. Moja macocha, przyrodnia siostra mojego chłopca, jest zarazem jego babką, gdyż jest on synem jej pasierba, a ojciec mój został szwagrem mojego syna, albowiem jego żona jest siostrą przyrodnią naszego dziecka. Jestem bratem mojego rodzonego syna, który jest synem mojej przyrodniej babki. Jestem szwagrem mojej macochy, żona moja jest ciotką swego własnego syna, mój syn — wnukiem mojego ojca, a ja — moim własnym dziadkiem. To okropne!“

---

= **Z Tow. oświaty ludowej.** W dniu 1 b. m. zawiązał się w Limanowy oddział okręgowy krakowskiego Tow. oświaty ludowej, a do zarządu wybrani zostali: pp. Franciszek Lipecki, inspektor szkolny okręgowy w Limanowy, przewodniczącym; ks. Józef Boxa, proboszcz w Stopnicach Królewskich, zastępcą przewodniczącego; ks. Alojzy Nalepa, wikaryusz w Limanowy, sekretarzem; Jerzy Ferens, nauczyciel w Limanowy, zastępcą sekretarza; Wincenty Potocki, dyrektor Tow. Zaliczkowego w Limanowy, skarbnikiem; ks. Stanisław Grochowski, proboszcz w Przyszowy, zastępcą skarbnika.

Zarząd główny krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej przyjął zawiązanie powyższego oddziału okręgowego, jakoteż dokonany wybór zarządu do zatwierdzającej wiadomości.

= **Towarzystwo „Jagellonia“** odbyło dnia 17 b. m. 1 walne zgromadzenie, które zaszczycił obecnością p. kurator Tow. prof. dr. Franciszek Schwarcenberg Czerny. Po zagajeniu przez przewodniczącego odczytano sprawozdanie wydziału po dzień 1 lutego b. r., poczem przystąpiono do wyboru komisyi rewizyjnej. Wybrano pp. Asnyka Włodzimierza, Chłapowskiego Kazimierza, Stanisława hr. Stadnickiego. Jako zastępców pp. Stanisława Szawłowskiego i Hipolita Wąsowicza. Po wnioskach i interpelacyach zamknął przewodniczący zgromadzenie. Z przyjemnością musimy zaznaczyć, że Tow. rozwija się w całej pełni. 1-go i 15-go każdego miesiąca mają odbywać się wspólne zebrania, których celem będzie wprowadzenie pogadanek w najściślejszem tego słowa znaczeniu.

Jak słyszymy, członkowie Tow. mają urządzić w poście wielki raut na cele dobroczynne.

= **Tow. przyrodników im. Kopernika** we Lwowie odbyło onegdaj doroczne walne zgromadzenie. Prezes prof. Łomnicki, zagajając zebranie, podniósł rozwój Towarzystwa, którego liczba członków wzrosła do cyfry 200. Towarzystwo nadto rozszerzyło swą działalność, nawiązując stosunki z innemi Towarzystwami przyrodniczemi, wzmocniło swoją bibliotekę i t. p. Sekretarz prof. dr. Zakrzewski w sprawozdaniu z działalności wydziału zaznaczył, iż urządzono 18 posiedzeń naukowych we Lwowie, a tyle także w Krakowie. Skarbnik prof. dr. Zuber wskazał dobry stan funduszów, zamykających się nadwyżką 1600 złr., które użyte zostaną na wydanie indeksu do 20 tomów organu Towarzystwa *Kosmosu*. Nastąpił z kolei bardzo interesujący odczyt prof. dra Sobierajskiego „O zużeniu ze stanowiska farmakologii“. W końcu dokonano wyborów. Prezesem został ponownie prof. Łomnicki, do wydziału pp. dr. Dunikowskiego, dr. Dybowskiego i dr. Rehmana wybrano ponownie.

---

**Na szkołę ludową** złożył w Zarządzie głównym W. Bojarski od J. Figórskiego z Sheffield 3 złr., od J. Spiridiona z Cardiff 3 złr.

**Na loteryę,** odbyć się mającą na rzecz ochronki w Podgórzu, na ręce A. Jałbrzykowskiej, nadesłały fanty następujące osoby: pp. Serkowscy 4 fanty i 2 złr., pp. Markwiczyńscy 3 złr., p. Freund 1 złr., p Jungowska 10 fantów, p. Krotowska 10 fantów, p. Bergerowa 20 fantów, panie Józefa Sokalska i Wanda Youngowa ze Trzcieńca 20 fantów; po 2 lub 3 fanty kilkanaście osób, razem 45 fantów, od pani Janikowskiej zebrane od znajomych 40 fantów, p. Józefa Janusz od siebie i zebrane w kółku swych znajomych 53 fanty i 1 złr. od p. Friedberg. Ogółem przysłano dotąd na moje ręce 202 fanty i 7 złr. Za te ofiary składam wszystkim tym dobroczynnym osobom, które tak chętnie przyszły w pomoc, by ulżyć nędzy maluczkim, staropolskie „Bóg zapłać“. Za komitet *A. Jałbrzykowska.*

---

### Korespondencya redakcyi.

*Prenumeratorowi.* Która z fabryk jest najlepszą, nawet fachowi muzycy stanowczo orzec nie mogą. Do najgłośniejszych w świecie należą: Boesendorfera w Wiedniu, Erarda w Paryżu, Playela w Londynie. W czasach ostatnich Paderewski podnosi Kerntopfa w Warszawie. Ewentualną wygraną prosimy przeznaczyć na cel publiczny.

*Prenumeratorowi w Krakowie.* Dr. A. B. pracuje w Bibliotece Jagiellońskiej. Pan A. S. ma zakład ślusarski przy ulicy Smoleńsk.

*Panu Józefowi G. w Krakowie.* Powodem Szan. Panie była ta okoliczność, iż gust naszego sprawozdawcy nie zgadza się z pańskiemi estetycznemi poglądami. Gdyby Szan. Pan z podpisem własnym nadesłał nam był swoje poglądy, zapewne bylibyśmy z nich skorzystali. W tego rodzaju relacyach, które są ustępstwem dziennika dla kółek towarzyskich, trudno się dopatrywać krytyki, czy oceny, — są to wzmianki, do których poważnego znaczenia się nie przywiązuje. Być może iż sprawozdawca nasz gorzej widział, niż jego krytyk; ale złej woli, lub niechęci w tem wszystkiem niema.

---

### Repertoar teatru krakowskiego

We czwartek 24 lutego: „Popychadło“, komedya w 5 aktach Jana Szutkiewicza.

W piątek 25 lutego: „Baby“, komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego i Kl. Junoszy (popularne).

W sobotę 26 lutego: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli R. H. Savage'a ułożył Hans Olden (nowość).

W niedzielę 27 lutego: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli R. H. Savage'a ułożył Hans Olden (po raz drugi).

---

# Dział ekonomiczny.

**Nowe Towarzystwo naftowe.** Prezydent ministrów, w porozumieniu poprzedniem z ministerstwami: rolnictwa, skarbu, handlu i sprawiedliwości, udzielił uprzywilejowanemu austryackiemu Zakładowi kredytowemu dla handlu i przemysłu w Wiedniu zezwolenia na utworzenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Towarzystwo akcyjne dla przemysłu naftowego“, z siedzibą we Lwowie, i zatwierdził jego statuty.

**Wygrane loteryi insbruckiej.** Przy ciągnieniu losów wystawowych w Insbruku padła główna wygrana, wartości 75.000 koron na seryę 4395 nr. 61; 10.000 koron na ser. 59 nr. 9; 5000 koron na ser. 2022 nr. 20; 2000 koron na ser. 1014 nr. 35. — Po 1000 koron na ser. 2193 nr. 35 i ser. 2372 nr. 29. — Po 500 koron ser. 1990 nr. 18, ser. 2884 nr. 44, ser. 4691 nr. 1, ser. 4925 nr. 3. — Po 200 koron na ser. 505 nr. 26, ser. 841 nr. 6, ser. 1158 nr. 31, ser. 3458 nr. 95, ser. 3844 nr. 95, ser. 3983 nr. 78, ser. 4634 nr. 11, ser. 4691 nr. 100 i ser. 4783 nr. 66.

**Z targów zbożowych.** Kraków, 23 stycznia.— Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 6·80 do 8·15. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·15 do 6·65. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 5·60 do 5·90. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·70. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 2·80. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·20 do 1·40. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

---

### Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 24 lutego.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 752·5 mm | 752·7 mm | 753·0 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +3°,6 | +4°,0 | +6°,4 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | WSW 1 | W 1 | W 2 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 97% | 95% | 86% |
| Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm. | 10 | 10 | 10 |

---

# Telegramy „Nowej Reformy“.

### (Telegramy własne „N. Reformy“).

**Petersburg,** 24 lutego. *Prawit. Wiestnik* ogłasza zapowiedzianą **nominacyę Ligina na kuratora warszawskiego okręgu naukowego.**

Równocześnie **Izwolski odwołany został z Watykanu** i mianowany posłem przy dworze serbskim.

Podobno na miejsce Izwolskiego ma być powołany dotychczasowy agent dyplomatyczny w Sofii Czarykow.

**Petersburg,** 24 lutego. Naczelnik kancelaryi zwijanego zarządu warszawskiego okręgu żandarmów, pułkownik Markgrafski, został mianowany naczelnikiem kancelaryi pomocnika generał-gubernatora warszawskiego do spraw policyjnych. Starszy adjutant tegoż zarządu, rotmistrz Wołkow, mianowany pełniącym obowiązki pomocnika naczelnika tejże kancelaryi.

---

### (Telegramy Biura Korespondencyjnego).

**Tryjest,** 24 lutego. Przy wczorajszych wyborach drugiego ciała wyborczego dla rady miejskiej wybrano wszystkich 12 kandydatów postępowych. Konserwatyści nie wzięli udziału w wyborach.

**Berlin,** 24 lutego. Partya centrum parlamentu przedłożyła znowu wniosek, żądający zniesienia ustawy przeciw Jezuitom.

**Sofia,** 24 lutego. *Agence Balcanique* zapewnia, że usiłowania wspólne Creuzota i Caneta zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem i postanowiono zakupić 3 baterye górskie, 48 dział wałowych, między niemi pewną ilość dział 12 milimetrowych Cena wynosić ma 1¼ miliona, materyał zaś do 15 nowych bateryj postanowiono zamówić u Kruppa.

**Sofia,** 24 lutego. Izba uchwaliła wczoraj znaczną większością głosów budowę linii kolei żelaznej Sarambey-Nova-Zagora.

**Londyn,** 24 lutego. Według depeszy z Sunderland zaprzestano tam prawie zupełnie kolejowego ruchu towarowego. Jeżeliby dyrektorowie kolei północno-wschodniej nie przyjęli warunków postawionych przez robotników, to tragarze kolejowi mają dzisiaj rozpocząć bezrobocie. Maszyniści okręgu północnego oświadczyli gotowość do wzięcia udziału w strejku.

**Waszyngton,** 24 lutego. W Izbie reprezentantów przedłożono rezolucyę, upoważniającą prezydenta do rozkazania amerykańskim okrętom wojennym, aby ostrzeliwały kubańskie wybrzeże w razie, gdyby zaraz na wolność nie wypuszczono uwięzionych obywateli amerykańskich.

**Nowy Jork,** 24 lutego. *Herald* donosi z Hawany, iż tamtejszy konsul amerykański Lee podał się do dymisyi dlatego, że usiłowania jego na korzyść jeńców amerykańskich nie odniosły żadnego skutku. Lee domagał się upoważnienia do żądania wypuszczenia na wolność trzymanych w niewoli Amerykanów. Upoważnienia tego nie udzielono mu jednakże.

Hiszpańskie okręty wojenne są od niedzieli zgromadzone w porcie hawańskim. W Hawanie obiega pogłoska, że powstańcy zajęli Bayama.

## Wojna o Kretę.

**Wiedeń,** 24-go lutego. Wobec nieprawdziwych wiadomości o rzekomym zamiarze zajęcia Krety przez Włochy, oraz o tem, jakoby sułtan zgodził się już na propozycye mocarstw w sprawie samorządu Krety, oświadcza *Fremdenblatt,* iż, o ile on wie, nie uczyniono wogóle dotąd podobnego kroku.

Po dotychczasowych rokowaniach mocarstw, zdaniem tego dziennika, należy się spodziewać prędkiego porozumienia, co do punktów omawianych w ostatnich dniach wielostronnie i zgodnie.

*Fremdenblatt* donosi z Petersburga, iż Rosya wysłała w drodze telegraficznej okólnik, traktujący o zasadach utrzymania Krety przy Turcyi, oraz o utrzymaniu państwa tureckiego wogóle.

Przyłączenie się gabinetów do tego zapatrywania tworzyłoby podstawę do stanowczego wezwania Grecyi, aby wycofała wojska z Grecyi i pozostawiła mocarstwom pole do działania.

**Rzym,** 24 lutego. Między mocarstwami przyszło do porozumienia, aby Krecie, nieuszczuplonej w terytoryalnem *status quo*, dać zupełny samorząd pod tymczasowym nadzorem Turcyi. Program ten postanowiono przeprowadzić wbrew woli Turcyi i Grecyi. Ze strony Turcyi nie zachodzi ewentualność oporu.

Przedłożony przez dwa mocarstwa projekt udzielenia Krecie autonomii ma być przedmiotem jednomyślnej deklaracyi mocarstw, jaka będzie wystosowana do Grecyi i do Turcyi.

**Berlin,** 24 lutego. *Biuro Wolffa* donosi z Konstantynopola pod datą onegdajszą: Porta zawiadomiła ambasadorów, że powstańcy kreteńscy znieśli pod miejscowością Vukolies dwie kompanie wojska tureckiego. Tylko jeden oficer i 60 żołnierzy zdołało ratować się ucieczką. Oprócz tego osaczyli powstańcy Turków, przy których znajdują się ich żony i dzieci. Komendanci okrętów europejskich domagali się zniesienia oblężenia, lecz usiłowania ich nie odniosły dotąd żadnego skutku.

**Kolonia,** 24 lutego. Korespondent wiedeński *Köln. Ztg* donosi z wiarogodnego źródła dyplomatycznego, iż wiadomości wiedeńskie o pośredniczącej akcyi rządu austro-węgierskiego, zwłaszcza co do stanowiska Anglii i Niemiec w kwestyi kreteńskiej, polegają na błędnem zrozumieniu. Z Wiednia nie wyszła taka akcya pośrednicząca, lecz ogólna propozycya, dotycząca *modus procedendi* mocarstw.

Przypuszczając tedy, iż mocarstwa porozumiały się w zasadzie, że trzeba utrzymać stan zależności Krety od Turcyi, powinny one dążyć do tego, aby Kreta pod zwierzchnictwem tureckiem otrzymała szeroko rozwiniętą autonomię. Celem przeprowadzenia pacyfikacyi wyspy na tej podstawie, mocarstwa powinny wezwać Turcyę, aby wycofała wojska z Krety i zaniechała na przyszłość wszelkiej akcyi wojskowej, w przeciwnym bowiem razie mocarstwa dążyć będą bez litości do zwalczania i udaremniania akcyi, podjętej przez Grecyę.

**Ateny,** 24 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu przedłożyła większość Izby wniosek z wezwaniem do rządu, aby zaprotestował przeciw bombardowaniu Krety i pozostał przy polityce czynnej.

Prezydent ministrów oświadczył, iż wniosek ten oznacza wotum nieufności dla rządu, a z drugiej strony jest niegodnem państwa greckiego zakładać protesty.

Opozycya postawiła wniosek, aby wyrażono oburzenie z powodu środków przymusowych Europy.

Prezydent ministrów uczynił wniosek o udzielenie wotum ufności dla rządu, który Izba uchwaliła następnie 115-tu głosami przeciw jednemu.

**Ateny,** 24 lutego. Konsulowie w Kanei otrzymali od wicekonsulów w Retymnie depeszę, w której oświadczono, że przedłużanie obecnej sytuacyi ciężkie może wywołać następstwa. — Turcy życzą sobie przywrócenia porządku i oświadczają gotowość przyjęcia nawet anneksyi Krety przez Grecyę.

**Ateny,** 24 lutego. Według sprawozdania włoskiego oficera żandarmeryi zginęły przy bombardowaniu Kanei trzy osoby, a piętnaście osób odniosło rany.

Cztery torpedowce krążą na wybrzeżu północno-zachodniem Krety, celem przeszkodzenia wysyłaniu na Kretę środków żywności. Obóz grecki posiada wystarczające zapasy żywności. Krążownik grecki „Eurotas“ przybył na wody kreteńskie.

Gubernator wojskowy uzbraja muzułmanów.

**Konstantynopol,** 24 lutego. Na granicę grecką odkomenderowano 8 pułków kawaleryi i 40 (?) bateryj artyleryi.

Niemiecki oficer okrętowy Klau vom Hofe pasza, zostający w służbie tureckiej, wniósł prośbę o przydzielenie go, jako szefa sztabu marynarki do tworzącej się obecnie eskadry, przeznaczonej na wody kreteńskie.

**Barcelona,** 24 lutego. Studenci katalońscy urządzili onegdaj serenadę konsulowi greckiemu, który wydał dla nich śniadanie. Przy tej sposobności wznosili studenci toasty na rzecz aneksyi Krety.

---

### Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 24 lutego 1897.

| | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 101 | 10 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 101 | 10 |
| Austryacka renta złota | 122 | 55 |
| 4% austryacka renta (marcowa) | 100 | 30 |
| 4% węgierska renta złota | 121 | 90 |
| 4% węgierska renta koron | 98 | 95 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 945 | — |
| Akcye kredytowe | 359 | 25 |
| Londyn | 119 | 95 |
| Banknoty banku niem. za 100 m. | 58 | 70 |
| 20 marek | 11 | 74 |
| 20-frankówki za sztukę | 9 | 53½ |
| Banknoty włoskie | 45 | 10 |
| Dukaty austryackie | 5 | 68 |

**Wiedeń.** 24 lutego. Ruble 126 87. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 16 10. Żyto na wiosnę 6 91. Pszenica na wiosnę 8 14. Owies na wiosnę 6 42.

**Wiedeń** 24 lutego. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98 75, 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97 30; 4% galic. fund. propinacyjnego 97 30. 4% listy banku krajowego 97 50; 4½% listy banku kraj. 100 10, 5% obligi banku krajowego 102·30, 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·—; Akcye Karola Ludwika 218·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 283 75. Losy z 1864 na 250 złr. 150·— losy z 1860 na 500 złr. 142 —, losy z roku 1860 na 100 złr. 154·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 359 75, akcye galic. banku hip. na 200 złr. 387 —, Länderbank na 200 złr. 235 —; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 945.

**Berlin.** 24 lutego. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 225 75 mrk. Austryacka złota renta 104 10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·— mrk. Węgierska złota renta 103 75 mrk. Węgierska renta koronowa 99·60 mrk. Austryackie banknoty 170 25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —— mrk. Ruble 216·60 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —— mrk.

---

Odpowiedzialny Redaktor:
**Michał Konopiński.**
Wydawca:
**Dr. Lesław Boroński.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.